

Niemieckie zbrojenia powietrzne

Niemiecka siła zbrojna w powietrzu w oświeśleniu rzeczoznawcy

W artykułach prasy światowej, zamieszczanych ostatnio z okazji zbliżającego się Nowego Roku poświęca się dużo uwagi siłom zbrojnym Niemiec, które wytyczają linię zagranicznej polityki Trzeciej Rzeszy i które też wywierają wielki wpływ przy ustalaniu żądań wysuwanych ze strony Berlina wobec państw europejskich. Na specjalną uwagę zasługują stan niemieckiej armii, zwłaszcza zaś na odcinku, któremu dzisiaj władzy Niemiec poświęcają najwięcej uwagi t. j. lotnictwo.

Paryska „L'Illustration“ zamieściła w ostatnim numerze ciekawy artykuł rzeczoznawcy wojennego Henri Bouché p. t. „Obecna słabość a przyszła siła niemieckiego lotnictwa wojennego“. Artykuł zasługuje na uwagę, bowiem dowodzi, że propaganda niemiecka przesadza jeśli mówi o olbrzymiej sile Niemiec; propaganda niemiecka chce tylko nastraszyć Europę, aby łatwiej osiągnąć spełnienie niemieckich żądań politycznych i gospodarczych.

FANTASTYCZNE CYFRY

Henri Bouché mówi najpierw o fantastycznych cyfrach, jakie roznoszone były z źródeł niemieckich na początku bieżącego roku o liczebności niemieckiej floty powietrznej. Autor wyraża przekonanie, że w rzeczywistości 108 samolotów wojennych, które uczestniczyły w uroczystościach partii narodowo - socjalistycznej w Norymberdze we wrześniu 1935 r. stanowiły znaczną część dzisiejszej niemieckiej siły powietrznej.

Dla Trzeciej Rzeszy oznacza tych 108 samolotów, pokazujących dyplomatom i przedstawicielom wojskowym państw obcych prawie tyle, co 350 samolotów angielskich, które defilowały niedawno w Duxfordzie i 567 samolotów francuskich, które oglądano podczas defilady dnia 14 lipca 1935 w Paryżu.

Pod wrażeniem defilady norymberskiej Trzecia Rzesza zmuszona była przyznać, że pierwsze wyniki na polu wojskowości są narazie skromne. Niemiecka siła powietrzna, która przed francuskim sztabem generalnym występowała od 1933 roku w roli strażnika dorówna siłom powietrznym innych mocarstw w najlepszym wypadku dopiero w roku 1937 lub 1938.

STAN FLOTY NIEMIEC

Autor omawia też stan floty niemieckiej. Pod koniec ostatnie-

go roku zapowiadano nową broń lotniczą, jednak narazie broń ta się nie pojawiła. Gdyby obecnie wybuchła wojna powietrzna przy użyciu materiałów, jakie do dyspozycji mają dotychczasowe niemieckie eskadry, samoloty niemieckie nie potrafiłyby nie zdziwiać. Najlepsze ścigawce niemieckie nie mają składanych podwozi, nie mają kompresorowych silników i wysuwalnych skrzydeł, podczas gdy wszelkie nowoczesne samoloty są w zdobycze te wyposażone.

Bojowe samoloty, jak w Niemczech nazywa się samoloty bombardowe kilkumotorowe są samolotami używanymi poprzednio w komunikacji cywilnej typu „Ju-52“, które wprawdzie doskonale spełniały swą służbę w niemieckiej Lufthansie, ale do operacji wojennych się nie nadają. Dwumiejscowe samoloty obserwacyjne, a to jak aeroplany tak i hydroplany są przeważnie tylko przejęciowymi modelami służącymi do ćwiczeń. Cały ten materiał odpowiada flocie, która dopiero znajduje się w stanie szkolenia, rekrutowania i budowania kadrów.

PERSPEKTYWY ROZWOJU

Następnie Henri Bouché omawia perspektywy rozwoju niemieckiej floty powietrznej, które pod wielu względami przedstawiają się pomyślnie. Niemcy, które nie mogły się zbroić, poświęciły się udoskonaleniu naukowych organizacji, badaniu nowych metod i rozwojowi potężnego lotnictwa cywilnego. Tylko na jednym punkcie Niemcy pod tym względem znajdują się w podrzędnym położeniu: w przemyśle lotniczym. Ponieważ Niemcy nie mogli pozwolić sobie na serjowy wyrób aparatów wojskowych, ich warsztaty były niedorozwinięte, tak że w produkcji silników motorów Niemcy zależne są od zagranicy. Mocarstwo europejskie nie może jednak pozwolić, aby jego samoloty wojenne były wyposażone w dowożone silniki.

NOWE SILNIKI

Dlatego niemiecki przemysł gorączkowo pracuje nad problemem kompresorowego silnika i zapewne ma odpowiednie środki, aby

dopiąć celu; do tego natomiast potrzebny jest odpowiedni czas. Dla niemieckiego przemysłu lotniczego sukcesem pierwszej klasy jest silnik ciężkoolejny. Typ „Jumo - 5“, który stać się może wyrobem serjowym, będzie aparatem o wielkiej wydajności o ile Niemcom uda się połączyć go z kompresorem, któryby, zabezpieczając działanie na znacznych wysokościach. W takim wypadku Niemcy mieliby broń, która musiałaby być traktowana poważnie. W przyszłości Niemcy wykorzystają mogą dalsze jeszcze wygody i mogą stać się poważnym niebezpieczeństwem.

Dla lotnictwa cywilnego wybudowano system portów lotniczych oraz gęstą sieć dla ochrony lotów jak również sieć łącznikową. Z 1.578 niemieckich samolotów cywilnych użyto w czerwcu 1935 r. 255 w komunikacji publicznej. Z tych 225 samolotów jest 88 samolotów trzymotorowych „Ju - 52“. Samoloty te, których użycie jako samolotów wojskowych jest absurdalne, dokąd Niemcy nie posiadają floty agresywnej, mogą być w przyszłości dołączane do eskadr wojennych podczas nocnych ataków. Przytem nie wolno jednak zapominać o drugim ważnym czynniku, jakim jest wyszkolenie lotników dla linii cywilnych. Niemcy mają dużo pilotów, dla których dzienne czy nocne loty do Paryża, Londynu, Brukseli czy Pragi nie są żadną tajemnicą.

FRANCJA — NIEMCY

Pod koniec autor odpowiada na pytanie, czy Niemcy dogonią Francję w zbrojeniach powietrznych. Henri Bouché jest zdania, że Niemcy są w stanie dorównać Francji pod tym względem. Chociażby jednak Niemcy wyprzedzili Francję, Francja musi zastanowić się, czy miałoby sens rozpocząć wyścigi zbrojeń lotniczych. Francja znacznie wyczerpała się w ubiegłych latach, podczas gdy Niemcy nie rozpoczęli własnej produkcji samolotów wojennych, które mają być ofensywną bronią w 1937 lub 1938 roku. Niemcy pójdą do ostatniej mety z doskonałymi aparatami, podczas gdy Francja znacznie obciążona będzie serjami z 1934 i 1935 r. Wyścigi te oczywiście niebezpieczne są i dla Niemiec tak jak dla Francji. Autor widzi wyjście w poważnych przygotowaniach do rokowań w sprawie zachodnio-europejskiego paktu powietrznego.

Literatura na płytach

czyli t. zw. dyskoteka

Co to jest dyskoteka? Zaraz się dowiedzie.

Otóż, na wiosnę w Londynie będzie otwarta najciekawsza biblioteka na świecie. W bibliotece tej nie będzie ani jednej książki. Czy to możliwe? A jednak tak.

Założyciele tej biblioteki kolekują wszystkie dzieła literatury światowej, ale nagrane na płytach. Będzie więc tam Biblia, największe utwory poetyckie, najlepsze prace naukowe, oraz bogata biblioteka beletrystyczna. Przygotowywanie tej jedynej w swoim rodzaju biblioteki odbywa się w ten sposób, że aktorzy, o pięknym głosie i doskonałej dykcji, odczytują przeznaczone do biblioteki dzieła, a głos ich notowany jest na płytach.

Tego rodzaju biblioteka przeznaczona jest przede wszystkim dla niewidomych. Urządzona będzie w ten sposób, że oprócz olbrzymiej sali, w której umieszczone będą płyty, znajdować się będzie cały szereg kabin, w których można będzie na „patefonie“ przegrać sobie jakiś wiersz, sztukę Szekspira lub traktat matematyczny.

Ponadto istnieje zamiar, aby w ten sposób przetransponowane dzieła literatury mogły być dostępne i dla bibliotek prywatnych.

Coś dla demonstrantów

Ponieważ ostatnio, zarówno w Europie, jak i w Ameryce, coraz częściej stają się wszelkiego rodzaju demonstracje, jeden z fabrykantów artykułów kauczukowych wpadł na pomysł wytwarzania specjalnych kasek gumowych, które, używane przez demonstrantów w czasie pochodów, chroniły ich głowy od silnych uderzeń rozpraszających pochody policjantów.

Helmy są bardzo piękne i bardzo komiczne, gdyż fabrykant wpadł na pomysł, aby imitowały do złudzenia naturalną fryzurę. Wobec tego więc zwolennicy, czy przeciwnicy jakiegokolwiek ideału będą miały możność zabezpieczenia się i występowania w tak twarzowym wynalazku.

Niezwykły obyczaj

w hrabstwie Buckingham w Anglii

W Anglii, w hrabstwie Buckingham zachował się jeszcze po dzień bardzo zabawny zwyczaj, który polega na tem, że corocznie mieszkańcy hrabstwa kontrolują ciężar tamtejszego mera. W ten sposób — bardzo zresztą naiwny — według starej tradycji kontrolują, czy mer zajmuje się dość czynnie sprawami hrabstwa i czy przypadkiem nie dba zanadto o swoje własne dobro.

Dlatego też co rok, w dzień No-

wego Roku, w uroczystej asyście zgromadzonych tłumów mer pada na rynek i staje na wielkiej wadze. Naokoło zgromadzeni członkowie rady miejskiej z przejęciem śledzą poruszenie wskazówki wagi. I biada! jeśli okaże się, że przybyło mu np. 3 kg. od roku ubiegłego — to musi zapłacić karę w sumie 30 funtów szterlingów, co nie jest znowu drobnością.

Moskwa — Władywostok

Magistrala lotnicza sowiecka

Sowieckie lotnictwo cywilne zajmuje co do długości linii lotniczych drugie miejsce na świecie, współpracując już tylko z Stanami Zjednoczonymi. Według tymczasowych obliczeń, samoloty „Aeroflotu“ przewoziły w roku 1935 przeszło 100.000 pasażerów i tysiące ton towarów.

Według przypuszczalnych obliczeń w roku — 1936 — liczba pa-

sażerów powietrznych wynosić będzie 200.000. Obecnie czynione są przygotowania do otwarcia linii lotniczej Moskwa — Władywostok, której długość wynosić będzie 8.000 km. Linia ta wyposażona będzie w stację radiową i latarnie. Główne linie lotnicze obsługiwać będą udoskonalone samoloty „Stal - 35“ wybudowane w całości z metalu.

Bryła złota

wagi 13 kg. 787 gr.

Jak donoszą pisma sowieckie, brygada pracy na kosobrodskim odcinku uralskich łożysk złota znalazła olbrzymią bryłę złota, ważącą 13 kg. 787 gramów. Zdarzenie to wzbudziło wielkie zainteresowanie a kierownik „Glawzolota“, Serebrowskij wyraził się następująco:

„Jest to bezspornie wielkie zdarzenie. Niemal przed stu laty, w roku 1842, rolnik Nikifor Sitkin znalazł w rejonie mijaskim

na Uralu południowym bryłę złota, ważącą 24 kg. Tamże w rejonie kuszajewskim w roku 1882 znaleziono bryłę złota ważącą przeszło 16 kg. i co do wielkości zajmowała drugie miejsce. Do tej kolekcji wielkich brył złota znalezionych na Uralu dołączyć należy bryłę ważącą 13,5 kg. znalezioną przed kilku dziesiętkami lat na Syberji. Bryła znaleziona przez Palcewa — tak nazywa się robotnik, który bryłę znalazł, zajmuje zatem trzecie miejsce“.

Wzmrożona agitacja komunistyczna na całym świecie

MIASTO WATYKANSKIE. (KAP). Ze wszystkich stron świata coraz to nadchodzą wiadomości o agitacji komunistycznej, prasa wszystkich niemal krajów podaje notatki i artykuły, świadczące o tem, że wrogowie chrześcijaństwa coraz bardziej rozszerzają sieć swych wpływów. M. in. także i w Afryce agitują wysłannicy Kominternu.

Od dłuższego już czasu w miasteczkach i wioskach Północnej Rodezji władze kolonialne zwracają baczną uwagę na działalność nieznanych ludzi, rozsławiających i rozdających w wielkich ilościach ulotki i broszury, nawo-

lujące do powstania przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy, wykpiwające religię i obrzędy chrześcijańskie i t. p. Od wsi do wsi murzyńskie wędrują promotorzy i mówcy, głoszący nowe doktryny i grożący ludności w razie sprzeciwu najokropniejszymi karami i zemstą.

Wywrotowe hasła, szerszone przez tych agitatorów, propagujące bunt przeciwko panowaniu „białych najeźdźców“ oraz wolną miłość, nieskrępowaną żadnymi więzami moralności, małżeństwa i t. d. niestety znajdują wśród młodszego pokolenia murzyńskiego chętnych słuchaczy.

Zygmunt Jurkowski

25)

Księżycowe interesy

Powieść

— Prawda, że tak mi jest lepiej — stwierdziła i to mówiąc, odjęła palec, nos opadł wdół, szpecąc twarz na nowo, teraz dopiero Paweł się przekonał, jak bardzo ja ten nos pobrzydzał.

— Cóż za nieoczekiwana zmiana, przecież z tym noskiem lekko zadartym stajesz się zupełnie inna, poprostu zachwycającą, pokazano jeszcze raz! — domagał się gwałtownie.

Pokazała. Na chwilę stała się obcą kobietą zbliżoną w typie do młodsiutkiej ciekawskiej anglosaksonki.

— Cudownie! — wołał Paweł, wpatrując się w ten złudny profil, gdy odjęła palec, odczuł prawdziwą przykrość z tego powodu.

— Niestety operacja kosmetyczna jest nieco za droga — oznajmiła Małgosia, — kosztuje około dwóch tysięcy złotych, nie mogę sobie na to pozwolić.

— I gdzież to się robi?

— W Paryżu. Z moim nosem nie byłoby zresztą kłopotu, operacja nie wymagałaby spłowania kości, która jest prosta, chodzi tylko o podciągnięcie skóry. Kto wie, może z tego powodu kształtowałyby to tanię, no ale paszport, podróż...

Paweł przypomniał sobie, że słyszał o pewnej aktorce, której zrobiono operację nosa z dodatnim wynikiem, nie przywiązywał jednak do tego faktu większej uwagi, teraz dopiero miał się sposobność przekonać naocznie, jak wiele znaczy nos, można wybaczyc kobiecie zbyt duże usta, zbyt duże oczy uchodzący nawet za zaletę, jedynie nos, stanowiący niejako wiązanie rysów, musi być mały, prosty i wznoszący się lekko ku górze.

— Żałuję, że ci pokazałam tę sztukę, teraz już nie będziesz mógł patrzeć na mnie — rzekła z łękiem, widząc, że Paweł zamyślił się nagle.

— Nie obawiaj się — odpowiedział — myślę teraz nad tem...

— Nad czym?

— Żeby ci zafundować nowy nos. — powziął decyzję.

— E, nie masz już większych zmartwień!

— Tak moja kochana, postanowiłem — rzekł Paweł, głosem stanowczym — i daję ci na to moje słowo, że jeszcze w tym roku odzyskasz swój własny nos, bo ten, który masz, to jest dolepony.

— Ależ Pawełku, skąd weźmiesz tyle pieniędzy, przecież sam potrzebujesz!

— Nie martw się — postaram się o nie, i spłatom figla „matce naturze“, bo widzę, że cię potraktowała po macoszemu, bo do czego to podobne, żebyś chodziła po świecie z takim nosem!

W drugim dniu świąt zjawił się Lubystek i ni stąd ni zowąd zaofiarował Pawłowi dwa bilety do teatru, ucieszony Paweł skorzystał z okazji i wybrał się na przedstawienie razem z Małgosią. Po powrocie do domu zorientował się, że w uprzejmości Lubystka ukrywał się podstęp, zastał bowiem znów ślady po „sekundantach“, wydłubywali bowiem rodzinę z babek i wysączyli resztę wina z butelki. Paweł postanowił skończyć z tem wreszcie. Nie mając sposobu na Lubystka, który ociągał się z oddaniem klucza, obiecał sobie kupić mocną kłódkę i udaremnić mu dostęp do jego pokoju. Zaniedbał jednak tej drobnej sprawy, bowiem zaraz po świątach zaszły wypadki, które na długo odebrały mu możliwość spokojnego myślenia. Zaczęło się wszystko od tego, że w mieście L. spaliło się kino. W pożarze znalazło śmierć wiele ofiar, przeważnie dzieci, gdyż kino zajęło się w czasie poranku dla dzieci. Wszystkie pisma zapelnily swe szpalty opisem paniki „dantejskich i tragicznych scen, ścinających krew w żyłach“, a reporterzy napróżno silili się na oddanie tego, co przeżyły matki w chwili, gdy do ich uszu dochodził chórny krzyk dzieci ginących w płomieniach. W całym szeregu wiadomości najświeższych i najpóźniejszych, zbrakło jednej, a tej mianowicie, że w jakiś czas po pożarze do miasta L. przyjechał pan Załkin, który inwestując w swoim czasie budowę

spalonego kina, rościł sobie słuszne pretensje do premii asekuracyjnej. Paweł dowiedział się o tem z ust pani Urszuli, lecz nieco później, narazie zawiadomiła go tylko, że Saja wyjechał „za interesami“, i tem samem nie stoi na przeszkodzie w zobaczeniu się z Pawłem.

— ...a więc u mnie o ósmej, dostanie pan kawy, tylko się proszę nie spóźnić!

Gdy chronometry obserwatorium astronomicznego wskazywały godzinę ósmą, w tej samej sekundzie Paweł naciskał dzwonek przy drzwiach pani Urszuli. Otworzyła mu jakaś stara jejmość, wielce otęta i zasapana, odkręciła światło i wpuściła Pawła do przedpokoju.

— A... to pan Karolek! — przemówiła głosem świszczącym, asmatycznym — ale pani wyszła... — dodała, wytrzeszczając oczy pozbawione wyrazu, okrągłe, podobne do rybich.

— Pani się myli, ja nie mam na imię Karol — sprostował Paweł.

— Acha, ach... — wykrzyknęła z odcieniem niezdeterminowania. W tej samej chwili ukazała się w progu pani Urszula.

— No, i dlaczego Marynia nie prosi pana? Przecież uprzedziłam Marynię! Panie Pawełku, proszę! — zwróciła się do Pawła.

— A przecież miało być tak, że jak przyjdzie pan Karolek... — zaczęła się tłumaczyć stara Marynia, ale pani Urszula przerwała jej ze śmiechem.

— Jaki znowu Karolek, ależ Maryni się pomyliło! Ona pana wzięła za kogo innego — wyjaśniła Pawłowi — ej Maryniu, Maryniu — dodała, patrząc na starą z pobłażaniem — starość nie radość!

Przywitawszy się pani Urszula, przeprowadziła go przez amfiladę pokoi, krocząc za nią Paweł zauważył, że miała na sobie szlafroczek, narzucony niedbale na suknie.

— Niech pan tutaj zaczeka — powiedziała, zatrzymując się przed drzwiami swego buduaru — bo właśnie zaczęłam się przebierać w szlafrok, kiedy pan wszedł.

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68* (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56 Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piętków Trybunałski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136. PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z działami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarstwo — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.